

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
 „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 28 (602)

2 listopada 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Głos z IV Plenum; śmigłowce aeroklubowi; palety grupy Sopińskiego

Sztab o raporcie

Prace nad raportem o stanie przedsiębiorstwa będą według ustalonego wcześniej harmonogramu. Zespoły problemowo-doradcze kończą właściwie formułowanie raportów cząstkowych, których treści złożą się na raport zasadniczy.

19 października odbyło się kolejne posiedzenie sztabu ds. wdrożenia reformy gospodarczej w przedsiębiorstwie. Otwierając naradę dyr. J. Czogała dokonał krótkiej oceny dotychczasowego przebiegu prac poszczególnych zespołów, a także tych części raportów, które zostały już przygotowane. Z bardzo krytycznymi uwagami spotkał się raport zespołu ds. problematyki działalności pionu technicznego i OBR w części dotyczącej OBR. Autorzy tego opracowania będą musieli jeszcze raz dokonać analizy stanu i potrzeb oraz zamierzeń ośrodka, tym razem pogłębionej. W obecnej formie raport z OBR jest nie do przyjęcia — stwierdził dyrektor.

Sztab uznał, że należy przyspieszyć w poszczególnych zespołach prace. Do końca roku zostało bowiem dwa miesiące, w czasie których należy dokonać dokładnych studiów nad tym opracowaniem. To będzie jeden z warunków powodzenia we wdrożeniu nowych zasad gospodarowania.

Wiele czasu zajęła członkom sztabu dyskusja nad ustaleniem metod przyjmowania raportów poszczególnych zespołów. Stwierdzono między innymi, że przed ostateczną akceptacją raporty powinny być konfrontowane z ustaleniami innych zespołów, gdyż wiele zagadnień nie może być rozpatrywanych indywidualnie jako np. czysto techniczne czy tylko produkcyjne. Również każde opracowanie tematyczne powinno być weryfikowane pod względem spełnienia wymogów rachunku ekonomicznego, analizy ekonomicznej itp. Projekty raportów poszczególnych zespołów powinny być też przedstawione do oceny dyrektorom resortowym w poszczególnych pionach. Przewodniczący zespołu ds.

Jak każdy współczesny wielki zakład przemysłowy, WSK jest — obok śmigłowców i motocykli — producentem „inwalidów”. Ten trzeci, niechciany rodzaj produktu wynika z charakteru produkcji stwarzającego przesłanki do wypadków, ekspozującego ludzkie zdrowie na działanie czynników szkodliwych. Hałas i wibracja są jednymi z nich.

W sekcji prób dynamicznych działu prób i badań dokonuje się prób wytrzymałościowych części śmigłowcowych. Na montowane na stoiska piasty, łopaty, śmigła ogonowe czy stateczniki nakładana jest duża siła — wymóg technologii.

Poddane sile próbkę wysyłają drgania. Drgają: stoiska, podłoża, luźne części. Wytwarza się hałas. Pomiar hałasu wykonany na stanowiskach prób wytrzymałościowych przez laboratorium higieny pracy wykazuje, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat natężenie tego czynnika szkodliwego przekracza znacznie dopuszczalne dla tego typu pomieszczeń normy (rekordowa liczba decybeli — 110, zanotowano w 1976 roku). Pracownicy sekcji prób dynamicznych, ze względu na specyfikę warunków pracy, wymagają ze strony inspektorów bhp, związków zawodowych, administracji zakładu oraz służby zdrowia, szczególnej troski. Są to przecież ludzie, a człowiek w

problematyki rozwojowej i inwestycyjno-modernizacyjnej inż. St. MANKO przedstawił następnie sztabowi projekt raportu swojego zespołu. Składa się on z trzech rozdziałów:

- wykorzystanie i modernizacja majątku trwałego,
- gospodarka remontowa i energetyczna,
- działalność inwestycyjna.

Dość szczegółowe przedstawienie stanu faktycznego przedsiębiorstwa w tym temacie kończą wnioski i propozycje. Rozwinięte są następnie dyskusja. Z jej przebiegu wynika, że chociaż istnieją jeszcze zastrzeżenia co do treści tego raportu jest on w gruncie rzeczy opracowaniem wartościowym, materiałem, któ-

(Dokończenie na str. 4)

HAŁAS WOKÓŁ HAŁASU



Fot. W. Wawrzyszko

cywilizowanym świecie stanowi wartość najwyższą.

Do obowiązków związków zawodowych i inspektorów bezpieczeństwa i higieny pracy należy orzekanie o zagrożeniach zdrowia ludzkiego oraz stymulowanie kompetentnych służb (administracji i służb zdrowia) aby, w zależności od warunków pracy, zapewnić pracow-

nikom korzystanie z przysługujących im praw zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Troska ze strony administracji zakładu powinna polegać na dążeniu do takich rozwiązań, które eliminowałyby w możliwie największym stopniu ekspozycję ludzi na czynniki szkodliwe. Istniałyby tutaj dwie drogi osiągnięcia rezultatu:

(Dokończenie na str. 3)

Motocykle — rolnikom

Spełniając aktualne wymagania sytuacji gospodarczej kraju, z której wynikają między innymi określone priorytety w zaopatrzeniu rynku wiejskiego, dyrektor naczelny WSK Świdnik wydał polecenie wewnętrzne, które między innymi postawiło: „Od 26 października br. wstrzymuje się wysyłkę bieżącej produkcji motocykli w ramach dotychczasowych umów z Polmowzbytem.

Wszystkie motocykle wyprodukowane do końca bieżącego roku skierowane zostaną na rynek

wiejski w oparciu o umowy zawarte z G.S. Służby handlowe zakładu zostały zobowiązane do skorygowania umów a także ustalenia z Gminnymi Spółdzielniami miejsc i wielkości dostaw, kierując się zasadą aby motocykle trafiły do odbiorców w rejonach najbardziej intensywnej produkcji rolnej. Ze względu na znane trudności przewozowe i koszty transportu pierwszeństwo w dostawach mają rejony najbliższe zakładu.

ak.

Gospodarka w Świdniku

...jak prawie wszędzie — kuleje na wielu frontach. Na pytanie o jej stan podczas ostatnich plenarnych obrad KM PZPR dokładnych informacji udzielił naczelnik miasta mgr Stanisław Kucharak, który powiedział: „Niezależnie od różnic poglądów wszyscy powinniśmy teraz skupić swe wysiłki na tym, by dana instytucja, zakład, przedsiębiorstwo dobrze pracowało. To bowiem zadecyduje o naszej przyszłości. Dyskutując nie zapominajmy, że naszym obowiązkiem jest właściwa praca na powierzonym nam odcinku.”

Teraz kilka danych: Wykonane zadania gospodarcze oscylują wokół założonych planów. Przemysł zadania wykonał za 9 miesięcy w 83,6 proc. I to nie jest najgorsze. Martwi bowiem fakt, że równocześnie spada tu wydajność pracy o 9,5 proc., że wzrosło zatrudnie-

nie o 3 proc., i jednocześnie wzrosły roboty po wykonaniu 50 proc. planowanych robót. WSK zadania swoje wykonała uzyskując równocześnie tylko 92 proc. dynamiki do roku ubiegłego. Spółdzielnia im. M. Fornalskiej zadań nie wykonała — 96 proc. ale uzyskała 101 proc. dynamiki. Polmo FSC ma dynamikę 99 i tyleż procent wykonania planu. Mimo, że ciągle odczuwamy brak towarów — spowodowane to jest brakiem równowagi towarowo-pieniężnej na rynku. Handel zadania wykonał w 116 proc. i nie wynika to ze wzrostu cen, które podniesiono jedynie na artykuły mączne. Jednostki usługowe zadania wykonały w 197 proc. i to wynika właśnie ze wzrostu cen. W rolnictwie plany są wyższe niż w roku ubiegłym ale plan skupu nie został wykonany i waha się od 25 proc. w zbożu do 33 jeśli chodzi o mleko.

Plenum ZKZ NSZZ „Solidarność”

W połowie października br. w sali konferencyjnej odbyło się Plenum ZKZ NSZZ „Solidarność” na którym rozpatrzono sytuację żywnościową w regionie i w Świdniku oraz omówiono apel dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa o odpracowaniu w wolne soboty dni międzyświątecznych. Członkowie plenum wysłuchali również informacji o I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”. Po omówieniu sytuacji żywnościowej w regionie i w mieście postanowiono zaprosić do WSK wojewodę lubelskiego Eugeniusza Garbca.

Władze wojewódzkie nie odpowiedziały na list otwarty załogi w sprawie pełnego pokrycia artykułów żywnościowych na kartki i usprawnienia systemu reglamentacyjnego. Na temat apelu dyrektora zakładu o pracę załogi w wolne soboty za dni międzyświąteczne wypowiedzieli się przewodniczący WOZ-ów i kół związkowych. Na 50 obecnych na plenum przewodniczących 33 oświadczyło, że załogi większością głosów postanowiły pracować w wolne soboty. Plenum stanęło na stanowisku aby całokształt tego zagadnienia przejął Samorząd Pracowniczy. Samorząd winien dokonać analizy stanu zapasów węgla w przedsiębiorstwie a następnie przekazać spostrzeżenia załodze. Dyrekcja zakładu powinna zabezpieczyć front robót na czas pracy załogi w wolne soboty.

Informacje na temat przebiegu obrad I Krajowego Zjazdu przedstawił Andrzej Sokolowski, który ustosunkował się w głównej mierze do programu związku z którym zapoznana zostanie załoga.

Program związku jest platformą działania organizacji na najbliższą przyszłość.

k-k

Plany inwestycji wykonane są w 67 proc. w tym budownictwo mieszkaniowe 68 proc. Oddano do użytku 190 mieszkań, pozostałe mają od 30-70 proc. zaawansowania w wyniku czego plan budownictwa mieszkaniowego decyzją wykonawcy potwierdzoną przez władze wojewódzkie zmniejszony został o 70 mieszkań.

Przy budowie szkoły przerwano roboty po wykonaniu 50 proc. planowanych robót. Są zapewnienia budowlanych, że w październiku wznowią tam prace by ukończyć je przed wrześniem. Budowa szpitala idzie lepiej. Wykonano dotąd 77 proc. planowanych na br. robót.

Przy budowie ujęcia wody zmniejszono plan przerobu na bieżący rok ale są prognozy, że zadanie zostanie zakończone w terminie. Z powodu braku materiałów budowlanych, ile idą remonty szczególnie w budynkach przy ul. Świerczewskiego 5, 7, 9 oraz ul. H. Sawickiej 10 mimo, że finansowy plan przerobu został zrealizowany. Budownictwo drogowe: finansowy przerób dwukrotnie załogiści jedynie przy ul. Koszyńców 7 i Turystycznej. Czynn społeczne: Dotąd wykonano jedną trzecią.

(Dokończenie na str. 5)



Kolejna wolna sobota na wsi.

Fot. M. Balicka

KONIEC Z PROWIZORKĄ?**Sposób na transport**

Jeśli transport jest „systemem nerwowym” gospodarki to transport zakładowy jest tym samym dla produkcji. O tym jaki jest transport wewnątrzzakładowy w WSK napisano już wiele, jeszcze więcej powiedziano. Wystarczy być świadkiem narady produkcyjnej na którymkolwiek wydziale by stwierdzić, że jego zła lub może nie najlepsze funkcjonowanie w zasadniczy sposób potrafi zdeorganizować rytm produkcji. Jest wiele przyczyn takiego stanu rzeczy; niesprawne środki transportu, mała ich ilość, brak pracowników, mało operatywny system itp. Niedoceniony był również transport wewnątrzwydziałowy. I o nim chcemy dziś pisać.

Dotychczas stałym i niezmiennym elementem tego transportu był podnośnik (tzw. widłak), który oczywiście jest urządzeniem bardzo funkcjonalnym. Tylko, że nie wszystko można, a właściwie nie wszystko powinno się przemieszczać przy użyciu tego środka. Jeśli widłak jest znakomity w przewożeniu wielkogabarytowych pojemników czy palet, z materiałami do obróbki, to już nie powinno się przewozić w ten sposób półproduktów lub gotowych części, bardzo cennych przez dokładną obróbkę i rodzaj użytych materiałów. Zresztą układanie detali, często skomplikowanych w kształcie, w pojemnikach transportowych jest zajęciem pracochłonnym, a co ważniejsze wcale nie gwarantujące właściwego zabezpieczenia detali przed zniszczeniem. Zresztą używanie właściwych środków transportu technologicznego w trakcie produkcji jest jednym z warunków stawianych często producentowi przez odbiorcę. O tym mogli się przekonać WSK - Rzeszów. Dzięki temu zrodziła się w naszym zakładzie myśl, aby opracować własny system transportu technologicznego. Trzeba tu od razu powiedzieć, że rzeszowski system nie stanowił dla naszych konstruktorów wzoru, a był co najwyżej inspiracją do działania.

Szef grupy konstruktorów, która podjęła ten temat, mgr inż. Roman Sopiński mówi tak: „W założeniach naszych prac nie chcieliśmy „doganiać” kolegów z Rzeszowa, postanowiliśmy opracować własne, oryginalne rozwiązanie. Czy lepsze? Użytkownicy twierdzą, że są dobre, funkcjonalne. Na głębszą ocenę trzeba jeszcze trochę poczekać”.

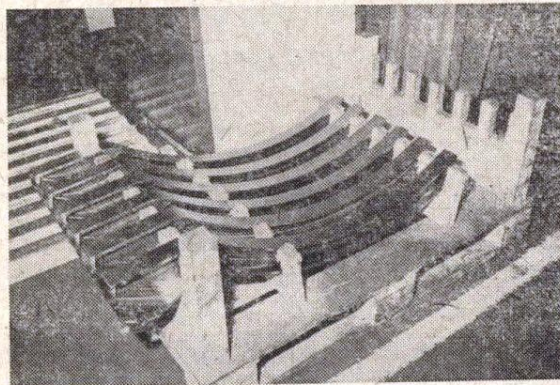
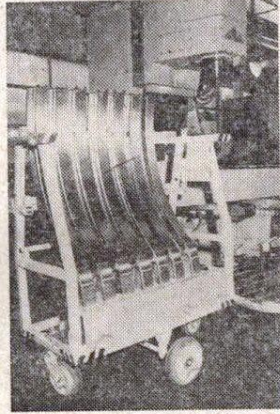
Zespół: wspomniany już mgr inż. R. SOPIŃSKI, inżynierowie:

BOLESŁAW SOCHA, STEFAN ZMUREK, IGNACY LEWANDOWSKI, JAN ROSIAK oraz ADAM KRZYSZYCHA i HENRYK KURZEPA przystąpił do pracy z początkiem tego roku. W krótkim czasie opracowano dokumentację konstrukcyjną zunifikowanego, wielofunkcyjnego zestawu środków transportu technologicznego, który obecnie znajduje się w fazie wdrożenia. W wydziale nazywa się te środki po prostu... wózkami. Zestaw oparty jest w zasadzie na dwóch wózkach transportowych, których konstrukcja nośna jest wykonana z zamknię-

bocznych. Istotny jest również fakt, że powierzchnia jaką zajmują dwa wózki jest taka jaką posiada typowa paleta transportowa.

Owe wspomniane wdrożenie nie jest pustosiwem. Wózki transportu technologicznego „na całego” zadamowały się już w wydziałach obróbki mechanicznej. Stoją przy wielu stanowiskach pracy, wydaje się, że już wrosły w krajobraz wydziału.

Czy są przydatne? Zapytano o to jeden z pracowników powiedział: „Wózki mają jedną wadę,



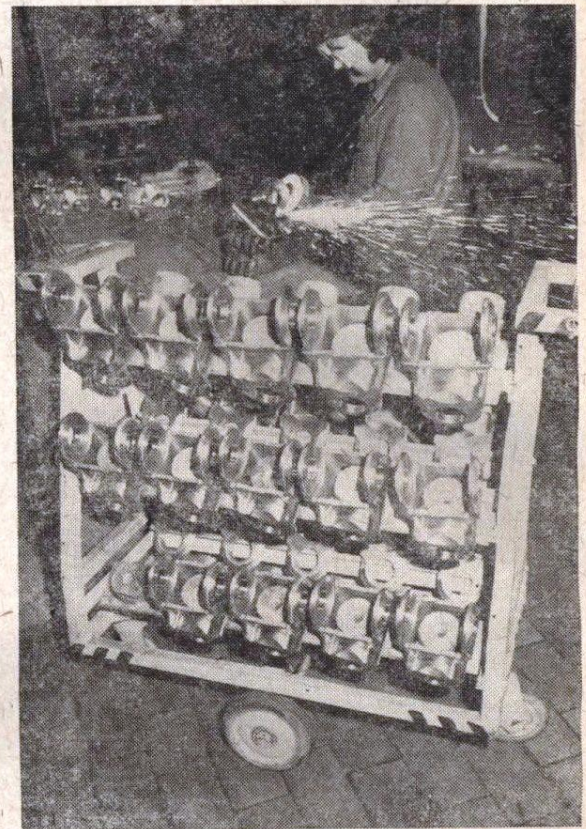
Detale wozi się i tak (u dołu), ale można inaczej (u góry).

tych profili stalowych uzyskiwanych we własnym zakresie. Wózki te cechuje smukłość i lekkość konstrukcji a także małe gabaryty oraz łatwość sterowania uzyskana dzięki odciążeniu kół

mianowicie przejechały tu o 15 lat za późno.”

Wózki wykonane są w dwóch wersjach:

— jako przystosowane do składowania i transportu detali

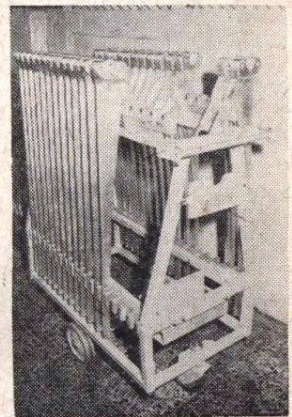


Wygodniej? Bezpieczniej?

wielkogabarytowych o bardzo zróżnicowanych wymiarach i cechach technologicznych, — z szufladami w postaci ramek na które zakłada się bez dodatkowego montażu palety umożliwiające właściwe składowanie i transport detali średniogabarytowych.

Wózki drugiej wersji wykonane są w trzech odmianach, różniących się wyposażeniem w zależności od rodzaju detali, realizowanej technologii itp. Nie miejsce tu na szczegóły konstrukcyjne, które są ważne, szczególnie dla zainteresowanych tym sposobem transportu między stanowiskowego. Autorzy opracowania tego systemu zamierzają wkrótce wydać specjalną broszurę, która będzie zawierać właśnie wszystkie dane dotyczące m. in. konstrukcji wózków. Oczywiście ich rozwiązania konstrukcyjne zostały zastrzeżone w Urzędzie Patentowym PRL.

Zestaw środków transportu technologicznego nie ogranicza się tylko do przedstawionych wózków. Te są tylko jednym z jego ogniw. Jeśli pozostałe elementy, a więc pojemniki wszelkiego rodzaju, palety itp. funkcjonowały w zakładzie od dawna, były lepiej lub gorzej wykorzystane to brakowało środka transportu, który byłby właściwy dla składowania i przemieszczenia detali poczynając od operacji obróbki



Zdjęcia W. Wawrzyszko

ciepłej przez cały zakres obróbki mechanicznej. Stosowane w tych operacjach, z konieczności, znane pojemniki transportowe nie były dobrym środkiem. Zresztą w nowoczesnych technologiach jest równorzędne miejsce dla funkcjonalnego, nowoczesnego transportu. Konstruktorzy, których tu przedstawiłem zrobili ku temu dobry początek. Gratulujemy!

ak.

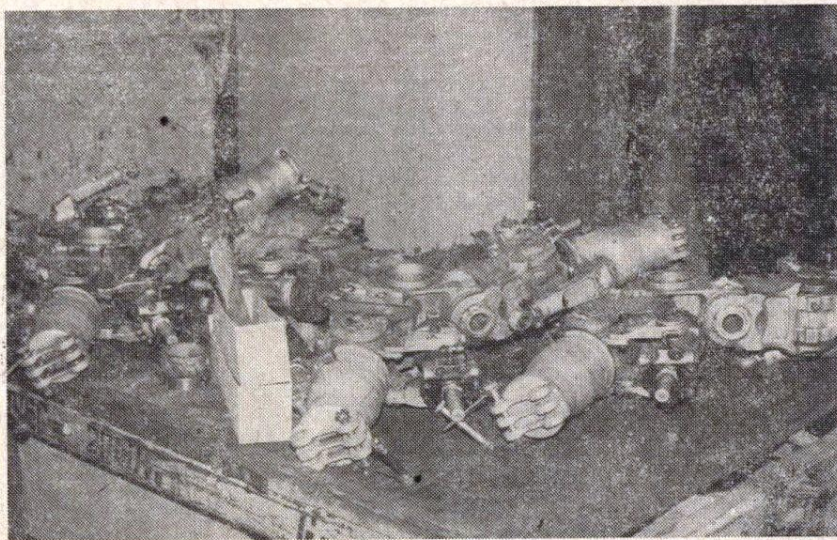
Fakt bez precedensu

Pracownikom zakładu lotniczego, mającym na co dzień do czynienia z wymagającymi wielkiej ostrożności w obchodzeniu się częściami śmigłowcowymi, nie trzeba tłumaczyć co to jest piasta. Okazuje się jednak, że wiedzieć — znaczy za mało. Trzeba jeszcze umieć posiadać wiedzę odpowiednio spożytkować. Jaskrawy przykład takiego stanu rzeczy to fakt przedstawiony na zdjęciu. Co dziwniejsze jest on dziełem pracownika o ponad dwudziestoletnim stażu pracy w WSK. O dokonanie wyjaśnienia poprosiliśmy głównego kontrolera jakości mgra inż. Tadeusza Strońskiego.

„Przeraziło mnie to co zobaczyłem. Te piasty odbyły wła-

nie podróż z wydziału remontów śmigłowców na halę nr 2 na wózek akumulatorowy, jak kartofle. Po tak długiej drodze, po dziurach i dolkach, niemożliwe jest aby części wzajemnie nie porysowały się. Po naruszeniu warstwy ochronnej niestety czekać je może tylko remont. A przecież tym piastom ma być nadany kolejny tysiącgodzinny rewers. Bez troski ludzi, którzy je tak załadowali — tłumacząc to tylko chęcią maksymalnego wykorzystania wózka — nie można niczym usprawiedliwić”.

Ukaranie odpowiedzialnych za zły stan niewiele już pomoże piastom, ale stanowić może przestrożę na przyszłość.



Takie transportowanie piast to barbarzyństwo!

Fot. K. Majkowska

Wystąpienie tow. Zdzisława Daniluka na IV Plenum KC PZPR

Przejdźmy do czynów



prawa stanu gospodarki kraju i wyzwienia narodu. Po ponad rocznych doświadczeniach dochodzimy do tego, że działalność partii jakby zatrzymała się w miejscu bez możliwości politycznych i radykalnych rozwiązań wewnętrznej sytuacji w kraju.

Uważam, że Rząd musi natychmiast podjąć zdecydowane kroki w celu przywrócenia porządku i ładu w naszym kraju, rytmicznie warunków do spokojnej, stabilnej i efektywnej pracy.

Należy przeciwstawić się różnym formom prowokacji, jak również osłabianiu naszej gospodarki przez nieodpowiedzialne elementy działające w ramach Solidarności.

Uważam, że niezbędna jest konsekwencja w podejmowaniu i realizowaniu partyjnych uchwał.

Dzisiejsza praktyka jest jej zaprzeczeniem. Musimy szanować swoje postanowienia. Jeśli nie przystąpimy natychmiast do takich działań, jeśli nie zaktywizujemy swojej pracy naczelne władze polityczne naszego kraju — sytuacja szeregowych członków partii będzie nadal katastrofalnie się pogarszać. Już dziś członkowie zakładowych organizacji partyjnych czują się osamotnieni w toczonej się tu walce politycznej. Następuje rozbieżność organizacji partyjnych, pogłębiają się różnice w nurcie ich działalności. Załogi zakładów pracy odwołują brak łączności ze swoimi przywódcami politycznymi już od szerebia wojewódzkiego. To prowadzi do rozbrajania partii, która traci swe polityczne wpływy. W powszechnej świadomości załogi, partia znaczy tu coraz mniej i coraz mniej może.

Nie możemy się oszukiwać. Nasze robotnicze Oddziały Organizacji Partyjne w zakładach pracy, ta nasza sól ziemi, na obecnym etapie są bliskie całkowitego rozkładu. Wynika to z wielu przyczyn, a między innymi z zastój w działaniu Biura Politycznego i Sekretariatu KC, praktycznego nie realizowania uchwał KC, jak też nie rozliczania konsekwencji (zgodnie z uchwałą IX Zjazdu) wszystkich tych, którzy sprawozdali socjalizm na manowce. Uważam, że uchwały IX Zjazdu nie znajdują się do dotychczas pełnej realizacji przez wszystkie organizacje partyjne. Brak jest kontaktu członków kierownictwa partii z organizacjami w dużych zakładach pracy, którzy by na bieżąco informowali szeregowych członków partii o aktualnych zamierzeniach KC i otrzymywali informacje o rzeczywistym stanie partii w jej praktycznym działaniu.

Mówiąc o ideologii partii, o jej zachowaniu nie wolno mi pominąć, nie widzieli, jej systematycznego rozmęszczenia aż do bezradnowej walki jaka toczy się w radiowieżach i w biuletynach Zakładowych Komisji „Solidarności”, gdzie obok składowania naszych sojuszy jest negowana ideologiczna rola partii jako przewodniczącego narodu — problem ten musi znaleźć rozwiązanie.

Wszelkie formy deklaracyjnych poczynań nie mogą stanowić o sile partii, a stanowią jedynie argument dla kierownictwa PZPR że coś się robi. Chcemy, aby partia była rzeczywistością przodującą siłą narodu, ale ta misja może być spełniona tylko przez zdecydowane działania pozbawione oczekiwań „że jakoś to będzie”, co sprzeczne jest z założeniami marksistowsko-leninowskiej ideologii partii. Z takimi odczuwaniami przyjechałem na dzisiejsze plenum i myślę, że obecnych tu wielu towarzyszy myśl podobnie. DOŚĆ JUŻ DEKLARACJI, PRZEJDŹMY DO CZYNÓW! Tego oczekują od nas szeregowi członkowie partii.

Mówiąc o reformie gospodarczej, chciałbym kilka słów powiedzieć o podstawowych dokumentach takich jak: prawo finansowe i podatkowe. Dokumenty z daniem ekonomistów pracujących w naszym zakładzie są nie do przyjęcia. Pierwsza ich wersja, która obecnie została wydana stwarza gorsze niż obecnie warunki finansowe przedsiębiorstw. Zachodzi zatem pytanie — czy o taką reformę nam chodzi? Mamy duże trudności z papierem i tak dosyć niepokojów

(Dokończenie ze str. 1)

— eliminacja hałasu i wibracji poprzez rozwiązywanie techniczno-konstrukcyjne oczywisty jest bowiem wpływ konstrukcji maszyn i urządzeń na stan bhp,

— izolacja ludzi od czynników szkodliwych poprzez skracanie czasu pracy, zdalne sterowanie stoiskami, telewizję przemysłową, zainstalowanie kabin dźwiękochłonnych itp. Przypomnijmy, że zgodnie z przepisami wskaźnik hałasu wynoszący powyżej 90 decybeli uprawnia pracowników do 5-godzinnej przerwy. Każdy wzrost wskaźnika skracając odpowiednio ten czas. Przy natężeniu hałasu wynoszącym 110 db, normy dopuszczają tylko 10 minut pracy na dobę.

wodowy NSZZ „Solidarność” po orzeczeniu zagrożenia zwrócił się do kierownictwa wydziału z licznymi postulatami z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy. W piśmie ze stycznia br. czytamy między innymi:

„Opierając się na protokołach pomiaru hałasu w hall prób dynamicznych w latach 1971-80 stwierdzamy, że natężenie hałasu przekracza znacznie dopuszczalne dla tych pomieszczeń normy natężenia. W związku z tym należy:

- przeanalizować i przedstawić załodze wydziału program wyeliminowania ponadnormatywnego hałasu z podaniem spodziewanych efektów obniżenia hałasu i daty realizacji tych przedsięwzięć,
- zakupić lub wykorzystać istniejące zalegalizowane mierniki hałasu, aby na podstawie tych pomiarów, można było regulować czas pracy

runkach zagrożenia zdrowia przekraczający 50 proc. ogólnego czasu pracy. Wobec tego, że proponowany nowy Układ Zbiorowy Pracy obejmuje prace wykonywane w hałasie przekraczającym dopuszczalne normy, sprawa zostanie ponownie rozpatrzona po wprowadzeniu nowego UZP dla Przemysłu Maszynowego”.

Można powiedzieć, że komisja nie tylko zawężała problem do pracowników umysłowych, ale w ogóle zlekceważyła go wyjaśniając, że przepisy zabraniają. Gdyby przepisy nie były w tym przypadku sprzeczne z faktami, wydział nie zwracałby się do komisji a do rachuby.

HAŁAS WOKÓŁ HAŁASU

Połowicznym rozwiązaniem problemu ze strony administracji byłoby uznanie warunków pracy w wydziale za szkodliwe, a co za tym idzie wypłacanie odpowiednich rekompensat pieniężnych, obowiązkowe korzystanie z sanatorium w ramach zwolnień lekarskich, prawo przejścia na wcześniejszą emeryturę.

Wobec istniejącego zagrożenia hałasu dla zdrowia pracownika, medycyna przemysłowa przewiduje badania audiometryczne. Badania słuchu powinny być wykonywane w pierwszym roku pracy w hałasie co 6 miesięcy, a później co dwa lata, przy czym w celu wyeliminowania zjawiska zmęczenia słuchowego zawsze przed rozpoczęciem dnia pracy, co najmniej 16 godzin po ostatnim pobycie w hałasie, zawsze w tych samych warunkach.

Zaloga sekcji prób dynamicznych

wychodząc z założenia, że żadne pieniądze, renta czy emerytura nie zastąpią zdolności do pracy, opowiada się przede wszystkim za stworzeniem nieszkodliwych warunków do pracy poprzez wyciszenie stoisk lub odizolowanie ludzi od hałasu. Jeśli tutaj sytuacja nie ulegnie zmianie — warunki pracy należy oficjalnie uznać za szkodliwe.

W ślad za tym programem na wniosek załogi związek za-

łodzi w warunkach szkodliwych, — od 1 lutego 1981 r. skrócić czas pracy obsługujących stanowiska prób dynamicznych do 5 godzin dziennie,

— wypłacać dla pracowników obsługujących stanowiska do prób dynamicznych ustawowe dodatki za pracę w warunkach szkodliwych. Dodatek ten winni otrzymywać również pracownicy umysłowi, za czas przepracowany w tych warunkach”.

Odpowiadając na postulaty kierownik działu Stanisław Łobaczewski

„Zaprojektowaliśmy do ciężkich prób, które poddane są dużym siłom masowym, specjalne stoiska podstawione na sprężynach. Zrobiliśmy jeden prototyp takiego stoiska, wypróbowaliśmy, rzeczywiście wibracja na podłożu jest trochę mniejsza. Uruchomiliśmy produkcję tych stoisk, mamy zamiar wykonać ich jeszcze osiem prócz tego już zrobionego. Z tym, że była narada u dyrektora Świerczka w tej sprawie i przedsięwzięcie jest w stanie, jeżeli będzie materiał, wykonać w tym roku jeszcze jedno stoisko, w roku przyszłym trzy, w następnych latach pozostałe. W granicach 83 roku powinniśmy mieć w sumie dziewięć ciężkich stoisk.

Na pewno częściowo można by było wprowadzić telewizję przemysłową, ale my mamy zamiar w zasadzie izolować załogę od wpływów czynników szkodliwych poprzez zdalne sterowanie stoisk. Ale jest to też trudny problem, nie wiem czy uda nam się w przyszłości rozwiązać go.

Zamówiliśmy około 100 ekranów dźwiękochłonnych. Sądziliśmy, że odizolują one stoiska najbardziej hałaśliwe. Ale nie w pełni zdają egzamin.

W przypadkach gdzie się dało, najbardziej hałaśliwe stoiska umieściliśmy w specjalnych komorach. Ale ze wszystkimi stoiskami tak nie zrobimy, bo nowa przesłodka będą olbrzymie koszty. Stwarzałyby to zresztą kłopoty w ich obsłudze.

Myslimy o skróceniu czasu pracy. W naszym przypadku hałas powyżej 90 db nie występuje przez całą dobę. Są tylko takie okresy, kiedy próbki wchodzi na III i IV zakres. Mamy w wydziale sygnalizator hałasu. Jego czerwona lampka wcale nie zapala się tak często. Średnio 30 proc. czasu na dobę natężenie przekracza 90 db. Sądzę, że w przyszłości wprowadzimy ograniczenie czasu pracy”.

Komisja do spraw rozpatrywania wniosków o przyznanie dodatków pracownikom z tytułu wykonywania pracy w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych dla zdrowia postanawia:

„Nie przysłać dodatków dla pracowników umysłowych za pracę w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych na próbach. W świetle obowiązujących przepisów występowanie nadmiernego hałasu nie może być kryterium uzasadniającym przyznanie dodatku. Zgodnie z pismem MPM jednym z podstawowych kryteriów przyznania dodatków dla pracowników umysłowych jest czas przebywania bezpośrednio w wa-

Radźcie sobie sami

Pomimo niby odpowiednich przepisów, nakazów, poleceń i działań to co tak naprawdę się zmieniło w wydziale prób dynamicznych to zdrowie ludzi pracujących tam od szeregu lat. Pamiętamy, że zmiany stanu zdrowia pozostającego pod wpływem czynników szkodliwych ujawniają się po minimum 10-letnim okresie pracy w kontakcie z czynnikami, który był przyczyną zachorowania. Sam ustrój człowieka nie ma mechanizmów biologicznych chroniących przed działaniem nadmiernego hałasu.

Józef Zawadzki, Henryk Michalski, Zenon Mazurkiewicz, Euzebiusz Matuszewski to przykłady poszkodowanych na zdrowiu, nieliczne przykłady poszkodowanych, którzy pokonując bariery administracyjne (są trudności bo wydział nie jest uznany za szkodliwy) otrzymali odszkodowania. A inni, ci mniej uparci czują, że głuchną.

Na wyższą skalę nastawiają radio i telewizor. Zwracanie im uwagi typu „czyś ty głuchy” jest po prostu gafą. Czują, że systematycznie tracą słuch, ale nie są tego pewni bo nikt nie dokonuje badań audiometrycznych. Pod wpływem hałasu w ich organizmach powstają też inne zmiany. Ujemny wpływ hałasu na psychikę może doprowadzić do ogólnego zakłócenia równowagi psychicznej, utrudnienia skupienia uwagi, przerywania toku myśli, zaburzenia wycieczki lub snu. Zmniejszenie szybkości i dokładności reakcji psychicznych może być jedną z przyczyn wzrostu wypadkowości w pracy itp.

Czynniki szkodliwe stanowią więc przesłankę do tworzenia tym razem niebezpiecznych warunków pracy.

Zaloga, ponieważ bezpośrednio styka się z hałasem, alarmuje. Jeśli nic się nie zmieni — zapowiada strajk. Ale co może się zmienić? W działalności administracji gospodarczej przeważa konsekwentnie realizowana postawa: maksymalny doraźny efekt ekonomiczny przy niedostatecznym braniu pod uwagę warunków pracy. Każdy głos załogi, behapowców, niektórych pracowników administracji o humanizację pracy i jej środowiska — odbija się jak groch o ścianę.

I wydaje się, że tylko człowiek na miarę Kopernika mógłby radykalnie odwrócić istniejącą hierarchię wartości. Ale złośliwością byłoby życzyć załozie wydziału prób dynamicznych i innych wydziałów szkodliwych czekać na narodziny drugiego Kopernika. Dzisiaj wystarczyłoby bowiem zrobić niewielki ale odczuwalny krok naprzód w dziedzinie poprawy warunków pracy. Odpowiednie służby WSK są w stanie tego dokonać, ale przy znajomości rzeczy, dobrej woli i funduszach.

Ewa Urbańska

Jak blisko, jak daleko...

Od października do sierpnia

Czwierć wieku, jakie upływa właśnie od dni nazywanych w polskiej historii Październikiem, przypomina, że z rocznicą tą wiąże się w naszej świadomości więcej mrocznych, nierozszyfrowanych i nigdy nawet nie przedyskutowanych publicznie pytań, niż z jakąkolwiek inną datą politycznego kalendarza Polski współczesnej. A równocześnie, że najbardziej z nich wszystkich natarczywie domaga się odpowiedzi to pytanie, które szuka związku między przyczynami, przebiegiem — przede wszystkim — skutkami ówczesnego i obecnego kryzysu politycznego w naszym kraju.

Ale najpierw jest jeszcze sprawa mitów Października. Jednym z najbardziej — moim zdaniem — szkodliwych stał się ten, który próbowano podzielić nam niedawno pod etykietką „wewnątrzpartijnej walki frakcyjnej”, rozgrywanej metodą podlegania niewiadomych istot rzeczy „studmów”. Miałby więc Październik '56 być po prostu spisaniem grupy okupacyjnej działaczy PPR, kryjących się za wybujałym ponad wszelkie uzasadnienia autorytetem Władysława Gomułki, zorganizowanym zaś dla wydarcia władzy z rąk anarchicznej i skompromitowanej po XX Zjeździe KPZR odium stalinizmu ekipy rządzącej podówczas w partii i w państwie. Według innego mitu, mieliśmy przed 25 laty w Polsce do czynienia z buntem inteligencji lewicowej, w tym części aparatu partyjnego — państwowego, obciążonej poczuciem winy z racji specyficznego roli, jaką odegrała w zaszczepianiu polskiej rewolucji niszczącego ją „kultu jednostki” wraz z wszystkimi jego „błędami i wypaczeniami”: twardego dogmatyzmu w Ideologii, tepego sektarstwa w polityce i brutalnej represyjności w życiu społecznym. Według tej wersji Październik byłby dziełem grupy dziennikarzy i młodszych pracowników naukowych, pisarzy i co ambitniejszych działaczy ruchu młodzieżowego, szukających w żywym niezadowoleniu robotniczego instrumentu zdolnego „odnowić” (wtedy właśnie urodziło się to słowo) polską rewolucję misjonarskim działaniem od góry.

Najmocniejszy jednak żywot ma zapewne mit „buntu głodnych”, rozpaczliwego zrywu kilku największych w kraju skupisk klasy robotniczej, które nie mogły już ponosić dłużej niezmiernych ciężarów materialnych i wymuszonego przez nie ascetyzmu zyciowego — jako ceny za forsowną industrializację kraju. Miałby więc to być szeroki, gwałtowny, ale nie powszechny i zupełnie niezorganizowany protest źle traktowanych pracowników, kierujących do państwa — pracodawcy żądania sprowadzające się do poprawy warunków sprzedaży swej siły roboczej. I tylko na skutek intryg wszechwładnych z zewnątrz przetrastających w niektórych ośrodkach w autentyczny kryzys systemu.

W każdej z tych interpretacji dziejów Października, a rejestr ich można znacznie powiększyć, jest „coś” prawdziwego, w każdej wzięte zostały pod uwagę „jakieś” ważne elementy rzeczywistości. Wszystkie one jednak przedstawiają obraz fałszywy już przez sam fakt, że usiłują objaśnić pierwszy wielki kryzys Polski Ludowej bez odwołania zarówno jego źródeł społecznych jak i charakteru politycznego.

Nie stać nas tu na uzasadnianie tej tezy, ale starczy miejsca na jej zilustrowanie. Przypomnijmy przeto, że Październik zaczął się w czerwcu, od powstania robotniczego w Poznaniu, gdzie na transparentach manifestacji pisano obok „Żądamy chleba” — „Żądamy wolności” i jeszcze „Dosyć — zwrócić z fałszywej drogi!”. To nie kilka ognisk — idąc dalej — podjęło hasła poznańskiego buntu, ale wszystkie skupiska — młodej jeszcze, niedojrzałej do suwerennej decyzji, ale już świadomej swego posłannictwa — klasy robotniczej, z robotnikami warszawskich zakładów pracy na czele. I nie intrygi snute z gabinetów Białego Domu inspirowały ten ruch, ale nowe ośrodki inicjatywne, powstające na samym dole — w szeregu robotniczych organizacjach partyjnych, bądź obok nich.

Kiedy w sali Urzędu Rady Ministrów zebrało się 19.X.1956 r. VII Plenum KC partii, żeby przywołać na

pomoc „Wiesława”, w kraju działało już kilkadziesiąt samorządów robotniczych, które zmieniły nieprzełcone „dyrekcje” i „administracje” terenowe, widząc w tych stalinowskich aparatach biurokracji siłę przeciwstawną ludowładztwu, postawioną celowo ponad klasą robotniczą. To tę właśnie koncepcję samorządności rozwinął na plenum Gomułka mówiąc: „Aby zmienił wszystkie zle cechy naszego życia... nie wystarczy tylko zmienić tych czy innych ludzi. To jest nawet łatwie. Aby usunąć... wszystkie hamujące jego rozwój nawarstwienia narosłe przez lata, trzeba wiele zmienić w naszym systemie władzy ludowej, w systemie organizacyjnym naszego przemysłu, w metodach pracy aparatu państwowego i partyjnego. Trzeba, krótko mówiąc, wymienić wszystkie zle części z naszego modelu socjalizmu”.

Nie wolno tu stracić z oczu kalendarza: co było przed czym. Najpierw więc były wspaniałe dni budowania robotniczych twierdz w FSO, u Kasprzaka, w WFM a dopiero potem osławione wiece na Politechnice Warszawskiej, gdzie prym rzeczywistej wiodła inteligencja współ z studentami. Najpierw było podniesienie się całego kraju — odbierające władzy kredyt zaufania społecznego, a dopiero potem wycofywanie się tej władzy pod osłonę oskarżeń klasy robotniczej o antysocjalistyczne działania z inspiracji agentów imperialistycznych i prowokatorów kontrrewolucji. Najpierw było samodzielne branie się robotników za naprawę socjalizmu, a dopiero potem przyznanie na VIII Plenum, że jest to twórczy protest — znowu zacytujmy Gomułkę — „przeciwko złu jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym... przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea”.

Tyle, tytułem doradczych przykładów, w kwestii mitów i rzeczywistości Października. Ciągu dalszego pisać nie trzeba, bo jest znany: zmieniono wiele, poświęcono nawet sporo ludzi, żeby wszystko mogło zostać po staremu. Przynajmniej w kwestii podstawowej: tej, o którą gwałtownie, ale nie dość świadomie, z entuzjazmem, ale i z jakże powierzchownym jeszcze rozeznanem sprawy, szczerze, ale z jak naiwną wiarą w intencje nowo wykreowanych przywódców — upominała się w Październiku klasa robotnicza.

Cóż to więc za kwestia, skoro po roku 1956 przyszyły kryzysy lat 1969, 1970, 1976, 1980, a każdy z nich nadal nie był zdolny rozwiązać coraz tragiczniej zawężonej „sprawy polskiej”?

Zwróćmy uwagę na to, co we wszystkich tych wybuchach było wspólnego:

— protest zawsze skierowany był w cały funkcjonujący aktualnie system polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny, jako twór ustrojowy jawnie sprzeczny przez ten sam system głoszonymi zasadami ideologicznymi, konkretnie — z socjalizmem;

— protest zawsze w swym głównym nurcie (bo przychodził się do niego różne obce mu tendencje) definiował jednoznacznie o jaki socjalizm tu chodzi, a to wysuwając na czoło takie wartości, jak równość i sprawiedliwość społeczna, wolność obywatelska i suwerenność narodowa, demokrację włączy i kontrola społeczna nad jej sprawowaniem;

— protestowi zawsze również towarzyszyła (silnie lub słabiej artykułowana) wola „odnowy”, to jest gotowość i chęć brania na siebie przez ludzi pracy ciężarów odpowiedzialności za cele i drogi rozwoju kraju, a także zdolność organizowania od dołu mechanizmów współdecydowania i współczestnictwa (samorządności) w sprawowaniu władzy na wszystkich szczeblach.

Te podobieństwa, mimo specyfiki każdego z przeszłych konfliktów dowodzą, że mamy w Polsce do czynienia nie z serią wybuchów, ale jednym ciągłym konfliktem społecznym, z wielką, utajoną pod wodą górą ludową, która co kłuka lat odśladła ledwie swój wierzchołek. Co stanowi więc istotę tego konfliktu, nieprzeżytych od ponad ćwierćwiecza?

W październiku br. w sali widowiskowej ZDK odbyło się spotkanie delegatów na I Krajowy Zjazd „Solidarności” w Gdańsku z załogami przedsiębiorstw i zakładów pracy Świdnika.

Grupę delegatów z Regionu Środkowo-Wschodniego reprezentowali: przedstawiciel Politechniki Łubelskiej Stanisław Osiniak oraz członkowie ZKZ Zbigniew Pucek, Andrzej Sokółowski, Alfred Bondos i Antoni Grzegorzcyk.

Spotkanie delegatów I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” z załogami

Liczne zgromadzenia na spotkaniu przedstawiciele załóg żywo interesowali się przebiegiem obrad I Zjazdu. Z sali padło szereg pytań na które odpowiadali delegaci. Odpowiadając na kilka z nich przedstawiciel Politechniki Łubelskiej Stanisław Osiniak powiedział między innymi, że: „I Krajowy Zjazd podjął cały szereg uchwał, które obejmują całokształt życia społecznego w kraju. Na zjeździe wybrano do władz faktycznych reprezentantów ruchu związkowego. Realizacja programu zjazdu powinna spełnić nadzieje ludzi pracy. Negatywnym zjawiskiem w czasie debaty była próba skierowania obrad na tzw. wąskie tematy — spraw podwyższe papierosów, samorząd pracowników itp”.

Wstęp do programu związku odbył się na spotkaniu Andrzej Sokółowski. Po jego wystąpieniu kontynuowano dyskusję. Delega-

ci mówili o problemie wyżywienia narodu, o krokach podjętych w celu rozszerzenia świadectw społecznych dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, o wydluzeniu urlopow macierzyńskich. W dyskusji poruszono sprawę zmian w statucie organizacji w odniesieniu do rolników, którzy mogą obecnie należeć do dwóch związków, zarówno do „Solidarności” pracowniczej jak i do „Solidarności” RI. Wiele miejsca w dy-

skusji zajął temat wymiany artykułów przemysłowych na produkty rolne. Dotychczasowe będzie dla rolników (węgiel, maszyny rolnicze, części zamienne, narzędzia) — zdaniem wielu uczestników spotkania przekazywane są na wieś w znikomych ilościach. Sytuacja na tym odcinku powinna ulec radykalnej poprawie.

Na spotkaniu z delegatami zasygnalizowano zbliżanie się zimy. Natychmiastowe podjęcie działań dla odparcia jej ataku jest nakazem chwili, gdyż jutro może być za późno. Solidarność rozpoczęła okres pozjazdowy. Uporządkowała statut, struktury regionalne, zbiorowym wysiłkiem delegatów wypracowała solidny program. Realizacja tego dokumentu to niewątpliwie początek drogi prowadzącej do wyjścia z kryzysu.

Sztab o raporcie

(Dokończenie ze str. 1)

ry po uzupełnieniu może stanowić podstawę do planowania działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa. Wskazuje także te słabe miejsca w gospodarce energetycznej i inwestycyjnej przedsiębiorstwa, na które trzeba zwrócić szczególną uwagę. Wynika np. z tego raportu, że bardzo pilnych inwestycji wymagają w zakładzie instalacje ciepłownicze, a także oczyszczalnia ścieków. Bez rozbudowania tych obiektów trudno myśleć nawet o rozszerzeniu zdolności produkcyjnych zakładu.

Najwięcej zastrzeżeń miał do tego raportu mgr J. WIDZ, przewodniczący zespołu ds. problematyki ekonomicznej. Jego zdaniem projekt raportu wymaga inż. St. Mańko zawiera zbyt wiele luk, głównie natury ekonomicznej. Zdaniem J. Widza w omówionym raporcie nie ma miejsca na zastosowanie parametrów ekonomicznych, przedstawione wielkości nie dadzą się zmierzyć i analizować wg kryteriów ekonomicznych. Na te uwagi odpowiedzali autorzy raportu broniąc swojego stanowiska, własnych koncepcji itp. A więc generalnie — dyskusja, dyskusja.

I chyba w takiej atmosferze powinny zapadnąć ustalenia, tak powinno się wypracować strategię działania. Na kolejnych spotkaniach sztabu, który będzie zbierał się teraz częściej niż dwa razy w tygodniu, omówione zostaną opracowania pozostałych zespołów. Miejsny nadzieje, że raport o przedsiębiorstwie ukaże się na czas.

ŚMIGŁOWCE DLA AEROKLUBU



Akt przekazania śmigłowców podpisali — kierownik ZEUS mgr R. Kosioł i Aeroklubu Robotniczego pil. T. Kern.

15 października zebrani na lotnisku przed aeroklubowym hangarem entuzjastami śmigłowcowego latania byli uczestnikami historycznej w dziejach świdnickiego aeroklubu uroczystości — przekazania 2 śmigłowców do podstawowego szkolenia młodzieży. Akt przekazania podpisali w imieniu WSK kierownik Zakładu Eksploatacyjnych Usług Śmigłowcowych mgr pil. RYSZARD KOSIOŁ, w imieniu Aeroklubu Robotniczego — jego kierownik — pil. TADEUSZ KERN. Równocześnie do aeroklubu przeszli dwaj instruktorzy śmigłowcowi I klasy: EUGENIUSZ MILCARZ i JÓZEF JANOSZ. Pierwsze loty szkolne w aeroklubie wykonał uczniowie Mariusz Prandota i Mariusz Zach.

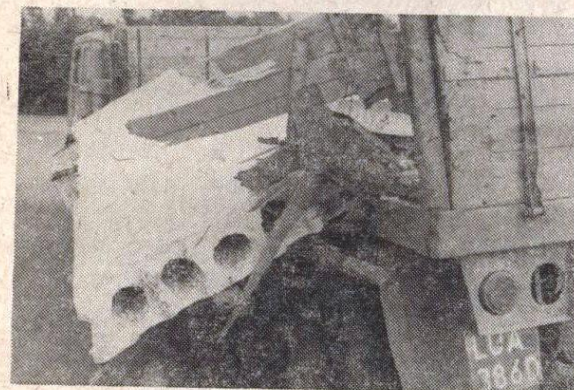
Ten brzemienny w skutki dla aeroklubu fakt miał oprawę na jaką stać tylko pełnych fantazji lotników. Autorem barwnego tekstu aktu przekazania był mgr pil. ZDZISŁAW TREDER a fundatorów szampanów było kilku.

Fot. M. Balicka

WIADOMOŚCI Z MIASTA



Wylamując pięć podpór, 20 potężnych rur spadło na jezdnię.



Na gorącym uczynku. Płyty stropowe przełamują burzę pojazdu i sypią się na jezdnię.

UWAGA! Niebezpieczny zakręt



Aż strach myśleć co mogłoby się wydarzyć, gdyby wcześniej przejeżdżał tędy jeden z wielu autobusów jeżdżących tą trasą.



Zakręt często zmienia się w rampę. Wielka płyta zamieniona w gruz wędruje z powrotem na samochód. I tym razem skończyło się na stratach materialnych. Fot. Waldemar Wawrzyszko

15 października br. jadący z Lublina samochód z rurami „rozładował” towar na zakręcie koło lotniska i stadionu. Mimo iż jechał bardzo wolno siła odśrodkowa spowodowała wylamanie pięciu solidnych podpór — kilkunastometrowe rury o średnicy ok. 40 cm posypały się na jezdnię. Kilka ton stali legło na lewej stronie. Całe szczęście, że z przeciwnej strony nie jechał żaden pojazd. O tragedii jaka mogłaby się wydarzyć aż strach myśleć. Wina kierowcy jest bezsporna, gdyż rur było o połowę za dużo. Z drugiej strony jednak, nie jest zbiegiem okoliczności, że na tym samym zakręcie to już bodaj piąty wypadek o takich rozmiarach. Spłyły się już blachy, płyty betonowe, skrzynie. Nie liczę przypadków drobniejszych, gdy leciały np. kontenery z butelkami. Zagrożenie dla jeżdżących tą trasą jest ogromne. Gdyby doszło do spotkania przepełnionego autobusu z np. spadającymi rurami żadne tłumaczenie o winie kierowcy nie przywróciłoby życia pasażerom. To, że jeszcze tak się nie stało stanowi wyjątkowo szczęśliwy zbieg okoliczności. Nie można jednak sądzić, że dalej będzie tak samo. Każdy, kto jeździ tą trasą wie; że zakręt przy wjeździe na lotnisko jest szczególnie ostry, a jednocześnie wyprofilowany w przeciwną stronę.

Dłużej czekać nie można. Trzeba jak najszybciej zmienić profil zakrętu na zgodny ze zdrowym rozsądkiem, tak aby kierowca mijając ciężarówkę nie musiał się obawiać o swe życie. Zmiana profilu jest na pewno do zrobienia i tańsza niż ludzkie życie. Jeśli to nie trafia do przekonania, to mamy inną propozycję: Niech mianowicie ten, od którego zależy przebudowa zakrętu posiedzi jakiś czas w miejscu, gdzie zawsze spadają ładunki. Może po takiej „wizji lokalnej” wreszcie zaczniesz się coś dziać w poruszanej sprawie.

W.

NASZ FELIETON

Po ostatniej wypłacie plik nowiułtecznych, podniecająco szeleszczących w palcach i także drażniących nozdrza wonią farby drukarskiej biletołów NBP starannie ułożyłem w portfelu, który następnie schowałem do tylnej kieszeni spodni z teksasu. Ponieważ świeżo otrzymanemu ekwiwalentowi za pracę w minionym miesiącu nie groził chwilowo wzrost wartości postanowiłem czym prędzej przejrzeć ofertę lubelskiej sieci handlowej. Kiedy więc dźwięk syreny fabrycznej obwieścił fajrant ile sił w nogach udałem się na przystanek autobusowy. Zresztą nie tylko ja — biegliśmy całą zgrają. Na mecie uplasowałem miś mniej więcej na setnej pozycji. Tłum rósł jak na drożdżach. Gdy podjechał wóz z fantazją natarliśmy na drzwi. Szturm wyglądał imponująco zapowiadając ustanowienie rekordu w dokładności wypełnienia wnętrza samochodu godnego odnotowania w Księdze Guinnessa. Jednak ze względu na ogromny tumult

ich oczach straciły na wartości. A wszystko to za przyczyną nienormalnego tłoku w jakim się znalazłem wyprawiając po zakupy...

Wieczorem przyszedł do mnie kolega. Jego roześmiana gęba i dziki błysk w ślepiach głośno uszem i wobec sukces. Z trudem łapiąc oddech triumfującym tonem zakomunikował, iż po półtoragodzinnym staniu w kolejce nabył na kartkę butelkę „Ciociosanu”. Wyjście ze ścisłu panującego w delikatesach z jedynie nieznanymi obrażeniami ciała obaj potraktowaliśmy jako cud. Najlepiej świadczyły o tym wyjęte z kieszeni monety. Wszystkie były pogięte!

Postanowiliśmy ostudzić sobie egzystencję eksportowym szlagierem bułgarskiego Vinipezu. Pomysł okazał się przystosowanym strzałem w dziesiątkę z plusem. Luka inflacyjna szybko zatraciła swoją ostrość. Pragnąc ją całkiem zamazać w pamięci wyjąłem z barku „Zytia” regimentowaną. Piliśmy maleńkimi

Historia nie całkiem fantastyczna

nie mogłem przeliczyć wszystkich podróży. Ludzki żywioł przyparł mnie do uroczej istoty płci odmiennej w kwiecie wieku i mógłbym tak jechać znacznie dłużej. Niestety, każda przyjemność ma swój koniec...

Do godziny dwudziestej obszedłem główne sklepy w mieście, w tym domy towarowe o podstępnych nazwach „Sesam” i „Raj dziecka” (zamiast „Wyprzedaj resztek” i „Piekło dla rodziców”). W pawilonie gospodarstwa domowego udało mi się zapisać na żelazo bez termoregulatora z przewidywaną realizacją w przyszłej pięciolatce. Z pusztą torbą na obolącznych kończynach wracałem na przystanek. Prosząc w kasie o bilet do Świdnika, z powodu braku „drobnych” musiałem rozmiąć stół złotych. Po otwarciu portfela z zaskoczeniem stwierdziłem, że banknoty znajdują się w oplakany stanie. Strasznie zmarnowane, kwalifikowały się tylko do złomowania, tzn. wycofania z obiegu. W mo-

kieliszczkami — by na dłużej starczyło, odkrywając wciąż nowe walory smakowe tego znanego bądź co bądź od dawna trunku. W przerwach nuciłem stare nastrojowe pieśni. Potem uznaliśmy za celowe sprawdzić czy wino w gąsiorku przypadkiem za długo nie leżakuje. Stąpając na paluszkach, cichaczem (sąsiedzi rano byli odmiennego zdania) zesłaliśmy do piwnicy. Przy blasku księżycy, aby nie zdradzić pozycji, za pomocą rurki napełniliśmy kolejno kubeczki rozkosznym płynem. W miarę jak słaby nasz ciała rosła w nich siła ducha. Co tam kryzys — mówiliśmy będąc na dnie domu — przecież wkrótce wejdzie reforma gospodarcza — i co najważniejsze w drugim gąsiorku, za regalem w pokoju, pięknie fermentuje soczek z jabłuszek. Jakoś zatem przetrwamy zle czasy!!!

Tego po dwu latach nieobecności na łamach „Głosu Świdnika” życzę moim dawnym czytelnikom i zespołowi redakcyjnemu gazety.

Jaśko

Gospodarka w Świdniku

(Dokończenie ze str. 1)

Z przykrością stwierdzam, że od sierpnia nie ma pokrycia na kartki mięsne. Obecnie co druga kartka nie może być zrealizowana. Wynika to z braku skupu trzody chlewnej. Zamknęliśmy masarnię w Świdniku, lubelska pracuje na 1/3 obrotów. Na wsiaćch prowadzona była agitacja wśród rolników by nie oddawali mięsa państwu. Ponadto, fakt, że rolnik nie ma co za uzyskane pieniądze kupić też na tę sytuację ma wpływ. Są projekty by wiązać sprzedaż produktów rolnych z artykułami niezbędnymi rolnikowi. Nie widzę w najbliższym czasie rozwiązania problemu zaopatrzenia miasta w mięso. Po zaopatrzeniu żłobków, przedszkoli, szpitala pozostaje czasem po 10 kg dla 7 placówek w których prowadzona jest sprzedaż detaliczna. W tej chwili nie ma problemów w Świdniku z artykułami mącznymi i warzywno-owoocowymi choć nie najlepszy jest skup ziemniaków, których brak placówkom zbiorowego żywienia. Od 1 października poprawiło się zaopatrzenie w wyroby mleczne. W ciągłej sprzedaży jest masło, mleko i chudy twaróg. Śmietany sprzedaje się 80 proc. w stosunku do zapotrzebowań. Jest

też poprawa jeśli chodzi o sery twarde. Jeśli chodzi o chleb to niestety zawsze w piątek część pieczywa nie będzie świeża. Wynika to z wydolności naszych piekarni. Na prośbę zespołu radnych z WSK wprowadziliśmy sprzedaż tuszyczek roślinnych po 1 opakowaniu oraz po 25 dkg tuszyczek zwierzęcych. Atrakcyjne artykuły przemysłowe sprzedawane będą po godzinie 16.00. Dostawy z wyjątkiem pończoch, mydła i pasty do zębów są na poziomie roku ubiegłego. Popyt natomiast jest znacznie większy. Robimy wszystko by złagodzić niedobory dostaw. Liczymy, że wkrótce nastąpi poprawa jeśli chodzi o ubranka dziecięce, rajstopy itd.

Krytycznie oceniane są zapisy na towary służące do urządzania mieszkań. Chcemy tu wprowadzić preferencje młodym otrzymującym po raz pierwszy mieszkanie. Wierzę, że wkrótce uda się ten problem jakoś załatwić. Problem rynku uznajemy obecnie za podstawowy. Wyrażam przekonanie, że w przypadku zgodnego współdziałania tak w dziedzinie tępienia występujących nieprawidłowości jak uzyskania poprawy, osiągniemy wkrótce rezultat.

m.

Poprzeczka wyżej (III)

W dalszym ciągu w serii artykułów z tego cyklu omawiamy na łamach gazety działalność poszczególnych sekcji FKS AVIA.

Sekcja piłki siatkowej.
W sezonie 1975-76 drużyna występująca w ekstraklasie wywalczyła brązowy medal w MP. Wielki dramat przeżył zespół na początku sezonu 1976-77. W tragicznym wypadku poniosło śmierć dwóch zawodników Z. PYC i H. SIENNICKI. Wylimnowany został z gry z powodu licznych obrażeń T. SKALIŃSKI. W następstwie wypadku wyłączone z gry L. ŁASKO. Mimo to drużyna wywalczyła czwarte miejsce w I lidze. W trudnej sytuacji przyszły z pomocą klubowi władze wojewódzkie przekazując do Avii czterech czołowych juniorów z klubów lubelskich. Po zakończeniu sezonu opuścił Świdnik trener KAZIMIERZ WOJTOWICZ z synami Tomaszem i Wojciechem, którzy powołani zostali do odbycia służby wojskowej i reprezentowania barw CWKS Legia. Do Woławy wyjechał ZBIGNIEW MAGALAN, a KAZIMIERZ PATRZAŁA zakończył czynną karierę sportową. Do nowego sezonu zespół przystąpił osłabiony brakiem ośmiu czołowych zawodników i trenera. Szkoleniem I-ligowej drużyny zajęli się JERZY MISZCZUK oraz absolwent AZS JANUSZ KOSTRZEWA. Mimo ambitnej postawy drużyna opuściła ekstraklasę w maju 1978 roku. W klubie postawiono na młodzież a szkoleniem młodych kadr zajęli się EDMUND CHADALA i JAN KRASNOPOLSKI. Po przebudowaniu zespołu, które trwało dwa lata drużyna świdnicka wywalczyła ponownie awans do ekstraklasy (sezon 1978-80). W ślad za starszymi kolegami poszli młodzi. Zespół juniorów kadry spartakiadowej wywalczył awans do finału VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Zespół ten prowadzony przez JANA KRASNOPOLSKIEGO zdobył przewodnictwo w lidze okręgowej juniorów. Za rok siatkarze ze Świdnika pożełali znów ekstraklasę. Przyczyn tego faktu znaleźć można wiele. Udany sezon mieli dla odmiany juniorzy i młodzicy prowadzeni przez trenerów M. SMOLINSKIEGO i T. TOMCZYKA zajmując czołowe miejsce w swoich grupach rozgrywkowych. Początek rozgrywek siatkarki Avii w sezonie 1981-82 w II lidze nie był najlepszy. Falstart nastąpił w Mielcu. W II rundzie rozgrywek pomimo wygranych spotkań drużyna

nie zaprezentowała się najlepiej w meczach z BBTS Bielsko. Jak będzie dalej zobaczymy!

Sekcja motorowa.
Najbardziej utytułowana sekcja. 24 tytuły Drużynowego Mistrza Polski w rajdach i wyścigach mówią same za siebie. Do czołowej kadry należą niewątpliwie utytułowani zawodnicy — KRZYSZTOF SERWIN, EUGENIUSZ RECHUL, EDWARD PRANAGAL, RYSZARD SIUDA, STANISŁAW GRZES.

Drugą linię kadry stanowią TADEUSZ BUCIOR, RYSZARD WIERZCHOWSKI i ANDRZEJ CIEPIEL. Ostatnie lata były najcięższe w historii rozwoju tej sekcji. Perspektywa likwidacji produkcji motocykla w Świdniku pociągnęła za sobą zmniejszenie zainteresowania działalnością sekcji a tym samym i uszczuplenie nakładów finansowych. Brak odpowiedniej ilości motocykli do wysokiego wycyznu, brak części zamiennych, trudności związane z transportem motocykli, finansowaniem paliwa na treningi i zawody — to duże przeszkody z którymi boryka się nadal sekcja nad którą klub sprawuje powiedzmy sobie otwarcie luźną opiekę.

Ambicją sekcji jest jednak dalsze kontynuowanie tradycji sportu motorowego.

Tenis ziemny.
Sekcja nie priorytetowa ale rozwijająca się prawidłowo. Młodzież ze Świdnika posiadająca predyspozycje do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportu ma do dyspozycji korty o najlepszej nawierzchni w regionie, niezbędny sprzęt oraz oddane w tej dziedzinie instruktora — RYSZARDA KUTNIOWSKIEGO. O korty troszczyć się w czynie społecznym sami zawodnicy. Mimo skromnych środków finansowych dla sekcji wyniki są nadszpejzowane. Mistrzostwa okręgu w ostatnich latach należą do zawodników Avii w kategoriach młodzików, juniorów i seniorów. Teniści zaczynają odnosić sukcesy na kortach krajowych. PIOTR SKAŁECKI powołany został do kadry Polski młodzików, a JERZY ŚCIBIOR w klasyfikacji polskiego tenisa zajął 15. miejsce w swojej grupie wiekowej. Duże nadzieje rokuje sekcja z WIESŁAWEM KSIĘSKIM, który po ukończeniu AWF, kto wie czy nie podejmie pracy w klubie w roli trenera.

cdn.

JESIENNY TURNIEJ TENISA ZIEMNEGO

uplasował się Paweł Koziaara, na czwartym Zbigniew Berezka. W grupie dziewcząt startowały trzy

W przyszłym roku oświadczył prezes Ogniska TKKF „Swit” Czesław Świader impreza zоста-

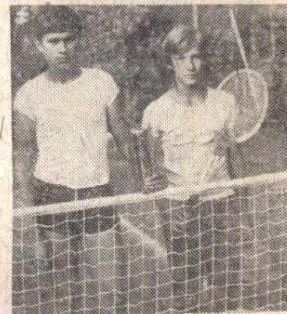
...o puchar przechodni ZKZ NSZZ „Solidarność” zorganizowało Ognisko TKKF „Swit”. W grupie seniorów wystąpiło w turnieju 12 zawodników. I miejsce zdobył Ryszard Kutniowski, który w finale wygrał z Jackiem Kalkstejnem 6:1, 6:2. Trzecie miejsce zdobył Adam Piechota, czwarte Sławomir Szklany. W grupie juniorów uczestniczyło 18 zawodników. Pierwsze miejsce wywalczył Jarosław Romaniuk, który w finale wygrał z Jackiem Bańką 6:1, 6:1. Na trzecim miejscu



zawodniczki. Najlepszą okazała się Agata Glejt, która w finale po zaciętej walce wygrała z Alicją Cichońką 2:6, 7:6, 6:4. Trzecie miejsce zajęła Dorota Wlizio. Z innych ciekawszych pojedynków, które trwały przez wiele godzin należy odnotować spotkania Berezka — Korczak 2:6, 6:5, 6:5 i Urban — Szklany 6:7, 6:7. Turniej należy uznać za ciekawą i udaną imprezę. Padający deszcz przerwał zawody po dwóch dniach rozgrywek. Młodzi teniści nie szczędzili trudu i wysiłku aby przygotować pływający kort do pojedynków finałowych. Na zakończenie imprezy członkowie Prezydium ZKZ NSZZ „Solidarność” Andrzej Sokołowski wręczyli zwycięzcy turnieju Ryszardowi Kutniowskiemu — puchar przechodni. Finałiści otrzymali dyplomy i upominki.

nie powtórzona i rozszerzona o tenisistów z całego regionu.

k-k



Następcy Fibaka? Fot. S. Toboła

Sportowe drobiazgi

Trudną przeprawę mieli bokserzy Avii z GKS Wybrzeże. O zwycięstwie drużyny 11:9 przesądził dopiero ostatni pojedynek w wadze ciężkiej, w którym STANISŁAW CHODECKI zremisował z MARIANEM KLASSEM. Był to niewątpliwie duży sukces naszego zawodnika, który ostatnio nie zawodził.

Akcje II-ligowych piłkarzy wyraźnie spadają. Po porażce z Cracovią kibice mieli niewesołe miny. Dobrze by było, aby kopacze zdobyli co najmniej 16 punktów w rundzie jesiennej — słyszało się głosy na meczu z Wisłą Płock. Polonia Bytom, Górnik Knurów i Broń Radom to nie przelewki.

Denerwujące były występy siatkarzy Avii przed własną publicznością w spotkaniach z BBTS-em. Wygrane 3:1 i 3:2 nie przyszło łatwo. Najgorzej było z przyjęciem zagrywek. Prawie wszystkim zawodnikom trzęsły się ręce. Na trybunach mówiono się, że to wesele Sławka Kurka wpłynęło na ich nie najlepszą formę. Podobno tak mocno wyszciskali pana młodego, że długo, długo potem boląy ich dłonie.

Przez wiele miesięcy mówiło się, że hala sportowa klubu fabrycznego wygląda obskornie. I tak było rzeczywiście. Obecnie po malowaniu obiekt zmienił się nie do poznania. Aż przyjemnie popatrzeć. Chwała przeto ludziom dobrej roboty.

Zebrał: M.K.

Z ŻALOBNEJ KARTY

Mieczysław Pawlak

Znajomi ostatnio mówili o nim: „Miecio źle wygląda chyba za bardzo się tym wszystkim przejmujesz”. Tak, sprawy Polskiej, rozstrzygające się wokół problemu, obchodziły Go tak bardzo, że Jego serce tego nie wytrzymało. Odszedł szybko, za szybko dla ludzi, którzy Go znali i szanowali. Urodzony 30 grudnia 1930 roku, pochodził z Poznańskiego a z Lubelszczyzną zwią-

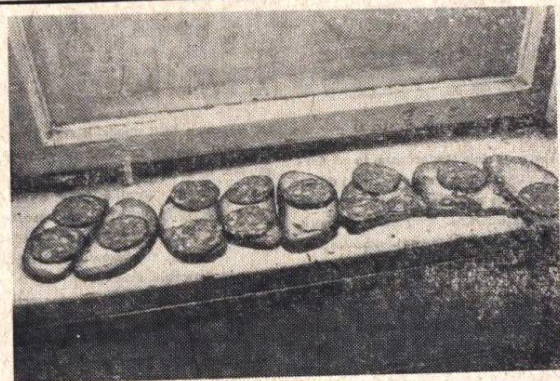
zał swoje zawodowe życie. Znaczną jego część przepracował w WSK. Rozpocząwszy pracę w 1955 roku jako pracownik kontroli



technicznej przeszedł wiele stanowisk. Ostatnio pracował jako kontroler prowadzący kontroli jakości w wydziale kompletacji i konserwacji.

Przez 26 lat pracy w WSK poznał wszystkie szczeble zawodowego awansu. Był w swoim zawodzie specjalistą. Jeszcze w 1966 roku uzyskał tytuł rzeczoznawcy kontroli jakości produkcji. Praca jaką wykonywał nie należała do łatwych ani bezkonfliktowych. Do Niego trafiały spory kto ma rację: kontroler czy pracownik. Nie ferował wyrobów łatwo. Rozstrzygał po przemysleniu sprawy zgodnie z przekonaniem i sumieniem. Pracował sporo społecznie. Przez dwie kadencje był sekretarzem OOP w kontroli. W lecie 1980 r. nie zgodził się już na dalszą pracę. Był bardzo czuły na sprawy ludzkie. Patrzył zawsze na dwie strony zagadnienia; czy człowiek miał warunki do spełnienia wymogów technologii. Nie był formalistą, nie mówił nigdy „mnie to nie obchodzi, ja mam technologię”. Każdą sprawę załatwiał do końca. Zostanie po Nim pamięć o człowieku z jasnym czołem i wrażliwym sumieniem”.

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 5151 z. 1158 z dn. 21.10.81 r. — N-7 3000



Marnotrawstwo czy beżmyślność?

Stać nas... na wyrzucanie kanapek z wędliną, sianie owsa z wagonów, zaklepywanie „swoich” miejsc na parkingu (a propos: kto na to pozwala?). Nie, nie chodzi mi tu już o koszty materialne. Chodzi o to, byśmy się nie wykańczali nawzajem robiąc to co niemile drugiemu lub wzbudza odruch złości na beżmyślne postępowanie. Wystarczy obecnych stresów. Nie dorzucajmy własnych cegiełek.

W.

Fot: W. Wawrzyszko

